



## BERNARD CZARDYBON

Dnia 16 września 1947 r. w Katowicach, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach z siedzibą w Katowicach, w osobie wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego K. Jarzębińskiego, z udziałem protokolanta Władysława Giemzy, na mocy art. 20 przepisów wprowadzających kpk, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, zeznał on, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Bernard Czardybon
Wiek	46 lat
Imiona rodziców	Andrzej i Jadwiga
Miejsce zamieszkania	Chorzów, ul. Stalmacha 7
Zajęcie	sekretarz generalny Związku Weteranów Powstań Śląskich
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

Od 18 grudnia 1940 r. do 8 maja 1941 r. i od końca marca 1942 r. do 18 stycznia 1945 r. byłem osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu jako więzień polityczny. Od 8 maja 1941 r. do końca marca 1942 r. przebywałem w więzieniach w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Wrocławiu, Frankfurtzie, Głogówku i Moabicy. Z przedstawionych mi na liście podejrzanych znam następujące osoby: Hansa Aumeiera, Maxa Grabnera, Kirschnera (nadmieniam, że Kirschnerów było trzech, a ja znam tego z Oddziału Politycznego), Kunego, Lechnera, Liebehenschela, Marię Mandl, Möckela i Jostena. Wszystkich wymienionych poznałem w czasie swego pobytu w obozie i znałem ich z nazwiska.

1) Hansa Aumeiera poznałem w 1942 r. jako *Lagerführera*. Był bardzo surowy w stosunku do więźniów i osobiście brał udział w ich biciu. Słyszałem, że Aumeier osobiście strzelał do

więźniów, widziałem go, jak często biegał z wyciągniętym rewolwerem, ale nie widziałem, aby sam strzelał. Z opowiadań więźniów wiem, iż Aumeier zastrzelił około stu osób w czasie buntu w kompanii karnej, zdaje się w 1943 r. Rozstrzelanie tych ludzi miało nastąpić w przysiadzie.

Za czasów Aumeiera były stosowane najsurowsze represje w stosunku do więźniów, jak np. chłosta, wieszanie na słupku i *Stehbunker*. *Stehbunker* była to betonowa celka bez powietrza, przewidziana na jednego człowieka, wielkości 50–60 cm. Do celki tej trzeba było wpełzać na brzuchu. Umieszczano w niej do czterech więźniów na noc. Oczywiście wszystkie potrzeby fizjologiczne były załatwiane na miejscu. Kary w *Stehbunkerze* wymierzano [na czas] od jednej do 15 nocy, przy czym w ciągu dnia więzień musiał normalnie pracować. Kary te wymierzał *Lagerführer*, którym był Aumeier.

2) Max Grabner. Poznałem go po raz pierwszy w 1941 r., kiedy na skutek ucieczki jednego z więźniów rozstrzelano dziesięciu [innych]. Grabner osobiście wybierał spośród więźniów tych, którzy mieli być rozstrzelani. Był szefem Oddziału Politycznego obozu w Oświęcimiu. Również w 1941 r. Grabner zarządził killugodzinną stójkę więźniów celem odszukania z fotografii, którą miał w ręku, więźniów podejrzanych o przynależność do organizacji podziemnej. Wybrał wówczas ok. 40–60 ludzi, z których część nie wróciła.

Więźniowie przesłuchiwanie w Oddziale Politycznym kierowanym przez Grabnera wracali po przesłuchaniach posiniaczeni, pokrwawieni, pobici, a niektórych nawet wynoszono na noszach do szpitala. Były również wypadki kierowania stamtąd więźnia do starego krematorium, gdzie osadzonego rozstrzelano.

Grabner często brał udział w rewizjach po blokach, skąd wyciągano więźniów, których następnie rozstrzeliwano. Rozstrzeliwania dokonywane były masowo na dziedzińcu bloku 11. Znam wypadek przesłuchiwanie niejakiego Bolesława Lerczaka z Mysłowic, ul. Oświęcimska 20, którego pobito na koźle do nieprzytomności. Słyszałem, że niejaki Kral, adresu jego nie znam, zdaje się, [że] mieszka w Kochłowicach, był osobiście przesłuchiwany przez Grabnera, i on może udzielić szczegółowych informacji. Kral po przesłuchaniu był tak pobity, iż nie mógł chodzić.

Grabner był postrachem wszystkich więźniów w obozie i wszyscy po prostu panicznie się go bali. Więzień wezwany do biura [Oddziału] Politycznego zegnał się z kolegami, gdyż był przekonany, iż stamtąd nie wróci, co prawie że w 90 proc. się sprawdzało.

- 3) [Hermann] Kirschnera znałem jako członka Oddziału Politycznego. Był najgorszym z Kirschnerów, gdyż oprócz niego było jeszcze dwóch – jeden był w paczkarni zewnętrznej, a drugi w tzw. *Bekleidungskammer*. Słyszałem, że więźniów okradano, wybierając zawartość paczek. Ja sam osobiście otrzymałem cztery razy puste paczki, a sześciu paczek w ogóle nie dostałem. Imion Kirschnerów nie znałem, ale poznałbym, gdyby mi ich okazano.
- 4) Gustav Kuny dozorował więźniów w *Effektenkammer*. O Kunym nic złego powiedzieć nie mogę. Był on raczej dobroniosny i nie słyszałem, aby bił więźniów.
- 5) Anton Lechner. Jego poznałem jako konwojenta więźniów pracujących w *Bekleidungskammer*. Lechner był ordynarny, surowy, z błałych przyczyn bił więźniów do krwi. Sam kradł towary na lewo i prawo w dużych ilościach, szczególnie cywilne ubrania, zrzucając winę na więźniów. Były wypadki, że Lechner sprzedawał znaczną partię towarów – ubrania, bieliznę, obuwie – obwiniając więźniów, których potem za to surowo karano. Fakty, o których wspominał, miały miejsce w 1944 r. Lechner za swoje przestępstwa został przeniesiony do innego oddziału.
- 6) Arthur Liebehenschel. Na jesieni 1943 r. poznałem go jako komendanta obozu po Hößie. Nie widziałem, aby Liebehenschel osobiście kogoś bił. Za czasów jego komendantury została zniesiona kara chłosty, ale wzmogły się wypadki gazowania i rozstrzeliwania więźniów. Liebehenschel był stosunkowo krótko komendantem obozu i więcej szczegółów o jego osobie powiedzieć nie mogę.
- 7) Maria Mandl – była *Lagerführerin* w obozie dla kobiet w Brzezince i słyszałem od więźniarek, że zachowanie jej w stosunku do nich było takie samo jak Aumeiera i Grabnera w stosunku do nas. Sam osobiście widziałem wypadki, jak Mandl w czasie konwojowania biła kobiety pejczem.
- 8) [Karl] Möckel – był szefem administracji od czerwca 1943 r. do ewakuacji. Na skutek jego zarządzenia stosowane były represje w stosunku do więźniów za rzekome zniszczenie bielizny. Möckel zarządził surowe represje za rzekomą kradzież drogocennych kamieni z biżuterii z tzw. kanady. Za jego czasów bielizny nie prano, a jedynie ją dezynfekowano, rzekomo w celach zaoszczędzenia materiału. Aby Möckel osobiście znęcał się nad więźniami, ani nie widziałem, ani nie słyszałem.



9) Heinrich Josten – był dowódcą 4. kompanii, a później kierownikiem obrony przeciwlotniczej i straży pożarnej. Był chciwy i starał się wzbogacić na rzeczach więziennych, rygorystyczny. Był jeden wypadek, kiedy Josten uderzył więźnia, ale nie słyszałem, aby znęcał się nad więźniami.

Dokładnych dat odnoszących się do swoich zeznań nie jestem w stanie podać, gdyż po tyluletnim pobycie w więzieniach i Oświęcimiu pamięć moja zawodzi. [Dodatkowo] w czasie pobytu w obozie chorowałem na tyfus plamisty dwa razy i raz [na] paratyfus. W 1942 r., kiedy chorowałem na tyfus plamisty, z 1200 osób zostało nas 80. Chorych na tyfus, rekonwalescentów, zapakowano na auta i wywieziono do komory gazowej. W ten sposób stracono w jednym dniu ok. 1100 osób.

Więcej nic. Odczytano.